Rok II. Lwów, niedziela 2. lutego 1908. Nr. 315.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Pod jakim znakiem?

Nerw wyborczy zaczyna drgać, życie pulsuje! Nie dziwić się. Wybory do Sejmu i rady miejskiej za pasem; trzeba wysłać ze stolicy dzielnych przedstawicieli idei polskiej, mieszczańskiej, do najwyższej reprezentacyi krajowej — i powierzyć włodarstwo spraw i interesów miasta rękom wypróbowanym i głowom nie od parady.

Jeżeli na prowincyi wybory gminne budzą żywe zainteresowanie nie tylko w danej miejscowości — ale często i w powiecie całym, cóż dopiero mówić o Lwowie, na który w obecnej chwili — jako w przededniu wyborów, zwrócone są oczy całego kraju.

Stolica daje przecież ton, jej sztandar jest często znakiem dla całego mieszczaństwa w kraju — a mieszczaństwo zszeregowane czujnie, karnie i rozsądnie — może stać się armią potężną — z którą wszyscy będą się musieli liczyć.

Mieszczaństwo lwowskie wie o tem, rozumie swoje znaczenie i ocenić umie chlubną swoją tradycyę.

Jak socyaliści chcą się dostać do Sejmu?



Nie raz już jeden pokazało ono krajowi swoją siłę, a blask chwały pięknych jego czynów szedł daleko poza granice Polski.

Mieszczaństwo lwowskie wierne było zawsze jednemu sztandarowi — na którym ręka wieków całych wypisała dwa słowa tylko: miłość Polski!

Ten sztandar niesiono zawsze tak wysoko — że był on niedostępny wszelkim zakusom wrogów zewnętrznych i wewnętrznych — ten sztandar i dzisiaj jest świętością dla Lwowa — a patryotyczne dzisiejsze mieszczaństwo dzierży go również silnie — jak i przed wiekami, — kiedy na murach fortecznych nastawiało mężną pierś swoją na wroga pociski.

Tylko, że czasy się zmieniły. Dzisiaj nie trzeba już bronić murów przed nawałą tatarską, hajdamacką lub turecką — bramy miasta stoją otworem dla każdego — każdy może korzystać z gościnności stolicy.

Dzisiaj trzeba bronić interesów i honoru miasta przed wrogami wewnętrznymi, przed krzykliwą, czerwoną socyalną demokracyą, przed ohydnem hajdamactwem i wściekłym syonizmem, trzeba stać na straży czystości sztandaru stolicy przed zakusami różnych obieżyświatów i demagogów, którzy chcieliby ratusz uczynić areną dzikich zapasów — a Lwów, stolicę naszą kochaną — oddać pod panowanie międzynarodówki.

Więc przygotowujmy się do wyborów energicznie, zespólmy siły uczciwe i polskie do walki z wywrotowcami — nie dajmy zachwiać się sztandarowi, który tyle lat tak wysoko i godnie dzierży patryotyczne mieszczaństwo lwowskie i pod znakiem miłości miasta i Polski — idźmy do urny wyborczej — pamiętając, że włodarstwo stolicy, prowadzone przez szlachetne mieszczaństwo nasze, dźwignęło i postawiło Lwów w rzędzie miast europejskich — a projektowane inwestycye dalsze — podniosą go jeszcze wyżej pod względem kulturalnym i ekonomicznym.

T.

Co dzień niesie?

Siedzę u Sotschka — przy drugim stoliku trzy panie mówią o drożyźnie.

— My prawdopodobnie przeniesiemy się na prowincyę. Już dłużej niepodobna we Lwowie wytrzymać. Dziś posyłam służącą po 2 jaja do sklepiku, i zgadnijcie panie, co za nie zapłaciła?

— Dziesięć centów.

— Jedynaście! a dwanaście chciała! Co panie na to?

— Bezczelne zdzierstwo. Ale ja sobie radzę. Moja Joasia brała 10 reńskich miesięcznych zasług. Powiedziałam jej bez ogródki: moja droga, czasy ciężkie, wikt dużo kosztuje, chcesz siedm guldenów, to dobrze, a nie, to obejdę się bez pokojówki, kucharka mi wystarczy, a twoją robotę zrobi dozorczynia.

— I cóż? została?

— Możeby była poszła, ale ma amanta w tej samej kamienicy, więc żal jej się zrobiło. On co wieczór do niej przychodzi, a ja się w to nie wtrącam, bo co mnie do tego.

— Ja dawniej sukienki z moich dziewcząt dawałam do zakładu sierot, a mundurki z chłopców odsyłałam do *Gońca* dla biednych studentów, ale teraz wolę sprzedać to żydom. Za ciężkie czasy na taką filantropię.

— A propos sukienek, jak panie idziecie na dzisiejszą redutę teatralną? W kostyumach czy...

— Ja w balowej sukni, a moje dziewczęta zamaskowane. Powiadam pani, że mają bajeczne kostyumy. Turecka je robiła. Co to za artystka, mówię paniom! Jaką ona ma fantazyę, jakie pomysły!... Poeta w spódnicy! Walerka idzie za bajaderkę. Niechcę nawet opisywać jej kostyumu. Bolerko bo tylko na wystawę posłać. Zobaczycie panie... Sam atłas do sukienki 30 koron kosztował. Wandzi kupiłam gotowy kostyum za 160 koron, bo mi się tanio trafił. A pani kochana jak?

— Ja wezmę moją brokatową suknię, tylko stanik dałam sobie inny zrobić. Sprowadziłam z Berlina tiul już wyszywany w perły i w bajorka. Metr po 35 marek. Gdzieby to u nas dostał coś podobnego za te pieniądze! I trzewiki, ale z prawdziwego safianu. Aż pachną. Także z Berlina. Zobaczycie je panie na reducie. Fenomeny prawdziwe, ten tiul i ten safian...

U nas i na świecie.

W Wiedniu odbyło się zgromadzenie syonistów, na którem rej wodził przywódca wiedeńskich syonistów poseł Szalit. W mowie swej wyraził, że przewódcy socyalistów galicyjskich

Diamand i Daszyński

nie dadzą mu spokoju w domu i ciągle go nachodzą, aby wpłynął na syonistów galicyjskich i zmusił ich do wspólnej akcyi wyborczej z socyalistami. Jest to bardzo znamienny szczegół i rzuca poważne podejrzenie na socyalistów, którzy widocznie stracili wiele ze swych nadziei i pragną chrapać się dalej przy pomocy najobskurniejszej pod słońcem, znienawidzonej przez wszystkie społeczeństwa branży syońskiej.

W Delegacyach węgierskich, wbrew wszelkim oczekiwaniom w Wiedniu i Berlinie, padły bardzo stanowcze słowa

protestu przeciw sojuszowi Austro-Węgier z Prusami.

Członek komisyi budżetu spraw zagranicznych Ludwik Hallo, znany i ceniony powszechnie przewódca polityczny na Węgrzech powiedział, że

Austro-Węgry żadną miarą nie mogą się zmienić w zwyczajną ekspozyturę Prus.

Może fakt ten doda otuchy naszym delegatom i zmusi ich niejako do — odwagi. Nie wiele zresztą tej odwagi potrzeba, bo baron Aerenthal walczy z punktem ciężkości własnej polityki i ani rusz tej polityki oprzeć. Jest bardzo możliwą do urzeczywistnienia rachuba, że sprytny minister spraw zagranicznych zamota się i padnie na całą długość. *Exposé* obliczone na tani efekt niedopisało, chociaż znalazło tu i ówdzie chwilowy poklask. Wobec takiej sytuacyi,

byłoby zbrodnią ze strony polskich delegatów,

gdyby sytuacyi nie wyzyskali i podnosili palce do góry jak manekiny za budżetem

Kronika tygodniowa.

(Kwestya o umundurowaniu fiakrów. — Planu tego głębszy zamiar polityczny. — Hudec jako propagator wolnej miłości na szpaltach swego organu. — Dlaczego szuka kawalera dla młodej gospodyni? — Zdrowy objaw patryotyzmu u prusactwa. — Dwa tuziny powołanych a pół tuzina wybranych).

A zatem będziemy mieli fiakrów w uniformach. Pomysł to nietyle nowy, co bardzo naiwny. Tak twierdzą Zoile. Ja w sądzie jestem ostrożniejszy i głębiej w rzecz patrzę. Sekcya miejska, która chce w ten sposób upiększyć miasto, miała dalszy cel na myśli. Gdy coś gdzieś kiedyś do czegoś przyjdzie, to będziemy mieli naszych „polskich furwezów“, jakby ich znalazł. Tak przynajmniej tłumaczył mi się pewien radny, zwolennik mundurów, musztry i kasarnianego rygoru.

Kto jest zwolennikiem młodej płci pięknej w stanie wdowieństwa, ten niech pilnie czyta inseraty Hudecowego organu. Pan ten, odkąd mu *Goniec* utrudnił dalsze manipulacye ekspropryacyjne w Kasie chorych, począł się trudnić kuplerką. Oto w organie towarzyszy z 25-go stycznia czytamy:

„Młoda wdowa przyjmie miejsce gospodyni lub klucznicy u wdowca lub kawalera. Oferty itd.“.

Piękny interes, nieprawda? Jabym się nim tak dalece nie entuzyazmował, gdyby nie fakt, że zacni towarzysze mają specyalnego referenta do wyszukiwania świńskich anonsów w obcych pismach. Gdy raz w *Czasie* ogłaszał jakiś hofrat, że pragnie wdepnąć w święty stan małżeński i szuka towarzyszki życia, któraby godnie umiała się znaleźć w roli hofraciny, to *Głos* narobił (rozumie się na swoich szpaltach tylko) takiego skandalu, iż sprawiedliwość Boża, mniej czujna i przenikliwą będąc, mogła łacno na kraj nasz, niby na Sodomę, spuścić deszcz siarczysty, a wszystkich hofratów w słupy soli pozamieniać.

Ja osobiście niebiorę za złe Hudecowi, że szuka tak intratnej i słodkiej posady dla wdowy kawalera stęsknionej. Nieposądzam go nawet, że bierze poręczkowiczne za ten interes. Łatwo tak być może, iż jako sumienny kupler wdowę poddał pierwej dokładnym oględzinom, zbadał ją starannie, uznał za zdolną do gospodarstwa w kawalerskim stanie i potem dopiero z czystem sumieniem na rzeź ją prowadził.

I niech nikt nie sądzi, że to jest wbrew zasadom tego pana. Katolicki *Czas* opiera swą błogosławioną działalność na świętych związkach małżeńskich, a liberalny *Głos* na związkach wolnej miłości. I słusznie bardzo. Odpadają przytem wszystkie ceremoniały i tak zawzięcie zwalczane przez socyalistów *jura stolae* (opłaty kościelne).

Praktyczności tej nauczyli się towarzysze od swoich geldgeberów, Prusaków, którzy onegdaj obchodzili urodziny królewskie. Jak donoszą telegramy z Berlina, poddani Wilhelma mniej tym razem iluminowali, ale zato więcej pili, niż zwykle. Wynikałoby z tego, że nad światłością zwyciężył spirytus, nie ten *spiritus sanctus*, tylko ten 90-procentowy.

Czyby u nas nie dało się coś podobnego wprowadzić? My wprawdzie jakimś zdrowym instynktem wiedzeni też w ten sposób obchodzimy rocznice narodowe, że zamiast pójść do teatru lub składką zwiększyć fundusz patryotyczny, podlewamy uczucia narodowe spirytusem, aby lepiej rosły, a raczej aby się niezepsuły jak niedonoszony płód.

Takich niedonoszonych płodów z okazyi wyborów do Sejmu będziemy teraz mieli we Lwowie kilkanaście. Mandatów w grodzie Lwa jest tylko 6 do rozdania, a mężów, chcących dźwigać to brzemię, już się 24 zgłosiło. Wątpliwości nie ulega, że 18 zostanie poronionych, i tych także trzeba będzie do spirytusu spuścić, by ich dla potomności zachować, a ku wiecznej rzeczy pamięci, jak to stolica i mieszczaństwo nieumieją cenić najlepszych, najszlachetniejszych, najbezinteresowniejszych, najgenialniejszych synów swoich

zagranicznym. Jakkolwiekbądź jest — opinia publiczna świata, pisząca w naszych oczach historyę, ma jeszcze dziś swoje prawa, chociaż zdawałoby się, że są uśpione jak sumienie złoczyńcy. Któraż jednak jednostka i który naród nie drży przed przyszłością, owym straszliwym sędzią, który przez lat tysiące utrzyma na widowni historyi błędy tego lub owego pokolenia, zbrodnie tego lub owego państwa! Zwracamy uwagę naszym delegatom na ten szczegół. Zaprzepaszczenie narodu polskiego pędzi z szalonym rozmachem. Ratunek gwałtownie jest potrzebny. Kto wie, czy za rok ułożą się stosunki, w Delegacyach tak, jak dziś, kiedy przedstawiciel polityki zagranicznej drży przed nami. My przecie mamy za sobą prawo, mamy sprawiedliwego Boga, który widzi naszą krzywdę, nasze łzy, naszą krew. Gdyby jednak ktoś nawet w Boga i Jego sprawiedliwość nie wierzył — to i ten, wiedziony instynktem ludzkim jeszczeby przyznał, że dokonywa się na nas zbrodnia, że nikomu nie wolno z założonemi rękami patrzeć spokojnie na to.

Wiedeńskie pisma podają wiadomość z Berlina, że

rząd pruski przygotował już listę Polaków, których wywłaszczy z ojczystej ziemi natychmiast po uchwaleniu ustawy!

Czyż delegaci polscy wobec tego mają milczeć i uchwalać budżet ministerstwa spraw zagranicznych nato, by to ministerstwo utrzymywało z grabieżcą przyjazne stosunki?

Pierwsze strzały już padły w komisyi budżetowej delegacyi:

prezes Koła polskiego p. Głąbiński

wyraził protest przeciw antypolskiej polityce Prus i ostrzeżenie, że ze strony tego sojusznika grozi Austro-Węgrom poważne niebezpieczeństwo. Czytelnicy przypomną sobie, co pisaliśmy przed paru dniami na tem miejscu, omawiając pruski „Drang nach Osten.“ Mianowicie, że Niemcy z wszelką pewnością zajmą wrogie przeciw Austro-Węgrom stanowisko w sprawie bałkańskiej. Obawy te podniósł del. Vukovic i ostrzegł rząd przed zamaskowanym wrogiem.

Czekamy wyniku akcyi przeciw sojuszowi ze zdyskredytowanem mocarstwem i żywimy nadzieję, że przecie rząd austro-węgierski przejrzy i pod naporem żądań swoich ludów zerwie z obłudnym sąsiadem!

Za Oceanem Atlantyckim

weszły na porządek dzienny dalsze upadłości i bankructwa. Passywa wynoszą parę set milionów koron, Obliczono, że podczas krachu pieniężnego, wycofano ogółem z obiegu półtora miliarda tj. dziesiątą część znajdującej się w obiegu monety. Prezydent Roosewelt przygotowuje orędzie do kongresu, w którem atakuje gwałtownie trusty i spekulacye miliarderów.

W Europie krach finansowy ustaje i banki zniżają powoli stopę procentową.

Z amerykańskiego piekła.

U nas w Europie nie obznajomieni ze stosunkami w Ameryce są zdania, że w tym kraju niema biedy materyalnej i że tam trudno jest znaleźć żebraka. Tymczasem rzecz ma się inaczej. W tym kraju obok wybujałego kapitalizmu, jest bardzo wiele nędzy. Za przykład tego może posłużyć choćby tylko New-York. W New-Yorku miasto rozdało obiadów noworocznych 200 tysięcy zupełnym nędzarzom, a do noclegów nocnych przyjęło tylko 25 procent biedaków, reszta zaś poszła na nocny spacer. Straszna nędza jest pośród wychodźców polskich, a zwłaszcza z „lepszej klasy“, wśród tych, którzy z kraju wyemigrowali „z musu.“ Są to ludzie, którzy za rozmaite grzeszki popełnione w kraju, musieli szukać bezpieczeństwa w kraju wolności obywatelskiej. Mamy pośród takich emigrantów „z musu“ prawników, inżynierów, adwokatów, buchalterów, literatów, lekarzy, etc., którzy cierpią niesłychaną nędzę i nie mają, wskutek braku pracy, czem zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życia.

Może niejednego zadziwi ta wiadomość, że nasza krajowa inteligencya w Stanach Zjednoczonych zmuszoną jest przymierać głodem. Jednak tak jest. Amerykanie do wszystkich zawodów technicznych posiadają poddostatkiem zawodowych i praktycznych pracowników. — W praktyczności i szybkości wykonania jakiejkolwiek pracy technicznej, żaden zawodowiec europejski nie może współzawodniczyć z Amerykaninem, chyba że przyswoi sobie doskonale język i praktyczność amerykańską, a ponieważ przyswoić sobie i jedno i drugie jest bardzo trudno, przeto zawodowiec europejski, jeżeli niechce umrzeć śmiercią głodową, musi schować do szkatuły swoje dyplomy wszechnic europejskich i szukać zarobku w warsztacie fabrycznym lub w kopalni węgla.

A więc wskutek wyżej wymienionych przyczyn nie dziw, że w portowem mieście, jakiem jest New-York, taka masa naszej emigracyi z klasy „inteligencyi“ cierpi wielką nędzę materyalną.

Jedna z gazet nowojorskich podaje zajmującą statystykę rozmaitych wypadków w Stanach Zjednoczonych za 1907 rok. Było tedy 2412 pożarów, 611 eksplozyi, 463 zawaleń budynków, 1210 wypadków w kopalniach, 260 cyklonów, 154 uderzeń pioruna, 200 wypadków z elektrycznością, 314 zaczadzeń od gazu. — Koleje żelazne zabiły pasażerów 3706, raniły 7947. — Służby kolejowej zabito 3807, raniono 55524. Asekuracyjne towarzystwa od ognia wypłaciły 159,000.000 dolarów. Na wodzie zginęło 20 statków, utraciło życie 2129 ludzi. Automobile zabiły 164 i raniły 1244 osób. Na polowaniach zastrzelono 72 i raniono 80 osób. — Ludzi zeszło ze świata wskutek gwałtownej śmierci (morderstwa i zabójstwa) 8712, w tem 3832 zabójstw wskutek sprzeczki, 629 z zazdrości, reszta zaś dla rabunku. Policya przy aresztowaniu zabiła pałkami 331. — Z wyroków sądowych powieszono i zabito elektrycznością 1945. W strejkach zabito 43, raniono 189. Zlynchowano prawem kaduka 63 murzynów. Skutkiem sportu utraciło życie i poniosło ciężkie obrażenia 4558. Przy obchodach patryotycznych przeważnie od strzelaniny i fajerwerków zginęło i zostało poranionych 4105. Balony zabiły 42. Samobójstw popełniono 8049, zmarło z pijaństwa 503, z głodu 451. Zgładzono nowonarodzonych dzieci 99. W fabrykach i warsztatach utraciło życie 41.731, raniono ciężko 399.451 robotników.

Powyższa statystyka nie potrzebuje komentarzy. Każdy łatwo z niej wyprowadzi wniosek, że w Stanach Zjednoczonych walka o byt daleko jest cięższą niż w Europie.

Rosyjscy bandyci czy komedya?

(Rabunek 50.000 koron w Krakowie).

Do krakowskiej dyrekcyi policyi nadeszło wczoraj w południe zawiadomienie, że w Podgórzu nieznani sprawcy napadli na woźnego Banku austro-węgierskiego, nazwiskiem Lichotę i zrabowali mu kwotę około 50.000 koron. Według opowiadania Lichoty, napad przedstawiał się w następujący sposób:

Wczoraj rano Bank wysłał do Podgórza woźnego Edwarda Jamrozika z pomocnikiem woźnego Lichotą. Inkasowanie odbywa się zawsze we dwójkę, tymczasem dziś Lichota dokonywał inkasowania sam, gdyż woźny Jamrozik — jak opowiada Lichota — odszedł od niego i udał się we własnym interesie dokąd indziej. Lichota miał na sobie torbę do przechowywania pieniędzy, chodził do wskazanych przez Bank klientów, i zebrał już około 50.000 koron, gdy idąc dalej według adresu firm, znalazł się między godziną 11-stą a 12-stą na ulicy Kalwaryjskiej obok domu l. 22. Tu przystąpiło do niego — jak opowiada — dwu mężczyzn, jeden z nich zapytał: „czy pan ma weksel do Aleksandrowicza?“ Lichota odpowiedział, że nie ma.

Wówczas — jak twierdzi Lichota — schwycili go ci mężczyźni, popchnęli gwałtem do bramy domu, tam wtrącili do piwnicy i zakneblowali usta, wydarli mu torbę z pieniądzmi. Obrabowawszy go, potrącili jeszcze dalej w głąb piwnicy i uciekli; zanim zdołał się opamiętać, napastników już nie było. Lichota wyszedł z piwnicy i wszczął wrzawę. Śledztwo prowadzi krakowska dyrekcya policyi. Przesłuchano Jamrozika oraz Lichotę, którego starannie wypytywano, jak wyglądali napastnicy. Lichota twierdzi, że wyglądali na izraelitów, jeden zwłaszcza odznaczał się silną budową ciała, miał na sobie marynarkę i pelerynę, wyglądał na dwadzieścia kilka lat. Na poparcie swoich twierdzeń pokazuje Lichota ranę na ręku dość wielką, zadaną, jak się zdaje, ostrem narzędziem; opowiada on nadto, że podczas napadu usiłowano go udusić; tymczasem podczas śledztwa stwierdzono, że na szyi nie ma Lichota najmniejszych śladów, a kołnierzyk nie był wcale pomięty. Śledztwo prowadzi radca Swołkień.

W sprawie kradzieży 50.000 koron w Podgórzu na szkodę filii Banku austro-węgierskiego, zebrała dyrekcya policyi następujące szczegóły: Wczoraj rano o godzinie 9-tej wyszedł z filii Banku przy ul. Wiślnej celem zainkasowania weksli, woźny bankowy Edward Jamrozik, który już 25 lat służy w tej instytucyi i dotąd był zupełnie nieposzlakowany, w towarzystwie służącego bankowego Walentego Lichoty, noszącego torbę do zbierania pieniędzy. W Podgórzu Jamrozik, chcąc prędzej ukończyć inkasowanie pieniędzy, polecił Lichocie, aby poszedł zainkasować weksel do kupca Zimmerspitza przy ul. Krakowskiej, a sam poszedł zainkasować weksle u kupców przy ul. Mostowej i Lwowskiej. Lichota opowiada, że gdy wyszedł od Zimmerspitza, z domu bramy przy ul. Krakowskiej l. 22, jakiś młody człowiek skinął na niego ręką, aby przyszedł do niego. Lichota poszedł, gdyż często się zdarzało, że klienci Banku zasięgali u niego informacyi o wekslach, bo prawie wszyscy go znali.

Gdy wszedł do bramy, rzuciło się na niego kilku ludzi, zakneblowali mu usta i wepchnęli go do piwnicy, gdzie mu zrabowali torbę z pieniądzmi i uciekli. Dorożkarz, który jechał z Lichotą, zeznaje, że niewidział nikogo, ktoby z bramy domu wychodził z torbą, ani niewidział żadnego zajścia i niesłyszał szamotania się. Policya stwierdziła, że także mieszkańcy domu pod l. 22, niesłyszeli żadnego szamotania się, co musieliby usłyszeć, tembardziej, że drzwi owej piwnicy, do której rabusie mieli wepchnąć Lichotę, znajdują się naprzeciw piekarni. Policya aresztowała Jamrozika i Lichotę. Ponieważ Lichota ma kilka ran na ręce, które, jak twierdzi, zadali mu rabusie podczas szamotania się z nimi, przeto dyrekcya policyi poleciła zbadanie tych ran lekarzom sądowym, i w tym celu odesłała Lichotę do sądu krajowego. Śledztwo prowadzi osobiście dyrektor policyi dr. Flattau. Do godziny 10-tej wieczorem wczoraj Lichota niezmienił swych zeznań. W torbie znajdowało się 30 banknotów po 1000 K, 100 sztuk po 50 K, reszta po 20 i 10 K, a nadto była jeszcze moneta złota i srebrna.

Dyrekcya policyi wysłała zawiadomienie o kradzieży do wszystkich władz policyjnych w kraju i za granicą, oraz do posterunków żandarmeryi, a nadto bada prawdziwość wszystkich zeznań, jakie złożył Lichota.

Z blizka i z daleka.

(Legenda o „ostatnim“ królu pruskim. — Statystyka wyroków w Rosyi. — Ludożerczyni.

Przed kilku dniami zauważono w Poznaniu obok nowo wybudowanego zamku cesarskiego jakiegoś leciwego sobie chłopa, który bardzo uważnie oglądał zamek ze wszystkich stron. Obszedł go kilka razy naokoło, nie spuszczając oka z budowli. Naturalnie zwróciło to uwagę przechodniów.

— Czemu wy, ojciec, tak oglądacie ten zamek? — spytał jeden. — Ano, bo ciekawy — odparł chłop. — Jakto ciekawy? — Czy wam się tak podoba? — Wiecie panie, kiem był małym chłopakiem, to dziaduś powiedzieli, że jak w Poznaniu stanie zamek królewski to ten król, który go zbuduje, będzie ostatnim królem pruskim. A potem, to w tym zamku będzie już król polski. Ano, to oglądam i zamek, jużem stary, to już tego nie doczekam, a chciałem se dobrze zapamiętać, jaki to jest ten zamek, w którym będzie król polski.

*

Rok ubiegły zaznaczył się olbrzymią ilością wyroków w Rosyi. Ogółem skazano 11.066 osób t. j. przeszło 900 miesięcznie. Na śmierć skazano 1792 osób, a stracono 748. Na ciężkie roboty skazano 2422 osób, w ogólnej liczbie na 18.714 lat. Na zesłanie skazano 413 osób, na więzienie 6430. Najwięcej ofiar pochłonął masowy ruch robotniczy, 2997 osób, i rolny bo 2846; terrorystów skazano 1162, redaktorów 175. Za bandytyzm osądzono 1162 osób. Najwięcej ofiar przypada na Inflanty, Polskę i Kaukaz, z posłów osądzono 211.

*

Mieszkanka Kiszeniowa w pow. wilkomierskim, Kostancya Januszkiewiczowa miała u siebie na wychowaniu 8-miesięczną wnuczkę Paulinę, powierzoną jej opiece przez matkę robotnicę z sąsiedniego majątku. Przy Januszkiewiczowej mieszkało jeszcze dwoje młodszych jej dzieci. Cała rodzina przymierała głodem, żyjąc z jałmużny i nędznych zarobków przygodnych. W wigilię Bożego Narodzenia syn i córka poszli po jałmużnie, niemowlę zaś zostało z babką w domu. Okrutna kobieta oddawna już uważała, że dziecko jest zawadą, więc korzystając ze sposobności, zamknęła drzwi na zasuwę i przystąpiła do dziecka z nożycami do strzyżenia owiec. Dziecię zaczęło płakać. Babka wszakże nie zważając na łzy i żałośne krzyki wnuczki, zarznęła dziecko, wyjęła wnętrzności, pocięła ciało w kawałki i wstawiła do garnka. Gdy dzieci wróciły i spytały co się z maleńką stało, J. odpowiedziała, że odniosła ją do Subocza i oddała na wychowanie pewnej bogatej rodzinie. Dzieci naprzód uwierzyły, potem widząc wzburzenie matki, powzięły podejrzenie. Na pytanie skąd wzięło się mięso, J. dała również kłamliwą odpowiedź. Nazajutrz w dzień Bożego Narodzenia, stara wyjęła z pieca garnczek, wlazła na piec i poczęła jeść. Dzieci jej także jadły mięso, smak którego wydał im się wszakże dziwnym. I zbrodnia byłaby może uszła bezkarnie, gdyby córka przypadkowo nie spojrzała w kąt, gdzie zbierano śmiecie. Podeszła bliżej i z przerażeniem poznała, że była to rączka dziecka. Opowiedziała o tem sąsiadom, którzy udali się za nią. J. spostrzegłszy obcych ludzi, zasunęła zasuwę, a gdy drzwi wyłamano pochwyciła siekierę i uderzyła nią w twarz najbliżej znajdującego się Szewczulisa. Z trudem wyrwano siekierę z rąk rozwścieczonej kobiety. Wezwana policya znalazła w śmieciach drugą rączkę dziecka i obgryzione kości nóg; w łóżku zaś zakrwawioną chustę i nożyce do strzyżenia owiec.

Widząc, że żadne wykręty nic już nie pomogą, stara opowiedziała ze szczegółami o swoim zwierzęcym postępku: „Nadchodziły święta, pieniędzy na kupno mięsa nie było, a tu jakiś głos wciąż mi podszeptywał: „zarznij, zarznij dziecko. Zły się wmieszał; posłuchałam i zarznęłam“ — mówiła Januszkiewiczowa, gdy ją aresztowano.

Z kraju.

Tow. Moraczewski w Stryju zdaje się *ad captendam benevolentiam* wyborców urządził sobie sprawozdawcze zgromadzenie. Było dużo hańbowania i oklasków, bo wiadomo, że „towarzysze“ mają dobrze zorganizowaną klakę. Ale tyle chyba tylko sławy i pożytku — bo w sprawozdaniu szanownego posła nikt nawet z najgorętszych wielbicieli czerwonej szmaty nie mógł się dopatrzeć, czy tenże w parlamencie cośkolwiekbądź „sprawił“ dla swych wyborców, którym tyle obietnic nasypał przed wyborami. Jednym tylko faktem mógłby pocieszyć „towarzyszów“, że z ich łaski bierze za darmo dziennie po 20 koron dyet poselskich, co powinno stanowić chlubę ludowego parlametu.

Tutejszym wyborcom, zwłaszcza narodowym, coraz bardziej się wydłużają nosy na widok „czerwonego“ posła, który w istocie jedynie ich warcholstwu i braku organizacyi zawdzięcza mandat poselski. Powiadają, że p. Moraczewski ma zamiar znowu uszczęśliwić miasto Stryj kandydowaniem do Sejmu. Ale zdaje się, że to tylko próbny strzał, bo chyba nawet i p. Moraczewski nie będzie tak naiwny, aby tutejsze obywatelstwo mógł posądzić o taki brak zrozumienia potrzeb narodowych.

Wedle wiarygodnych wskazówek budzić się tu zaczyna wstyd po klęsce wyborczej wiosennej ubiegłego roku i wszystkie warstwy narodowe połączą się do nadchodzącej walki na to, ażeby nie „towarzysz“ z szajki hakatystycznej międzynarodówki o polskiem szlacheckiem nazwisku, ale prawdziwy i uczciwy syn tej ziemi, choćby bez herbu szlacheckiego wszedł do nowego Sejmu.

Że p. Moraczewski traci także i między tutejszymi kolejarzami popularność i zaufanie, jest dowodem poufne zebranie kolejarskie, na którem uchwalono oprzeć się na własnej sile, nie dać się więcej oszukiwać „partyi“ i przyłączyć się do ogólnej krajowej, bezpartyjnej organizacyi „Samopomoc“ w Krakowie.

Z Wiednia.

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya w komisyi spraw zagranicznych delegacyi austryackiej nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Kramarz w bardzo silny i ostry sposób omawiał politykę austryacką w stosunku do trójprzymierza, zaznaczając, że trójprzymierze ma tylko znaczenie dla Niemiec — dla Austryi zaś nie jest koniecznem.

Włochy i Austrya muszą się ze sobą ściśle i silnie złączyć — polityka jednak ekspanzywna Niemiec musi być usuniętą.

Austrya poddała się hegemonii Niemiec — i dlatego Prusacy prowadzą bezwzględną antypolską politykę — sprzeciwiającą się wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości.

W Berlinie wiedzą o tem, że wobec Austryi można sobie na wszystko pozwolić, i dlatego przedstawienia ambasadora w sprawie polityki polskiej nie odniosły żadnego skutku.

Prusy występują przeciw całej ludności słowiańskiej, która stanowi większość w tem państwie.

Przez to Prusy podkopują sojusz z Niemcami, a ich polityka antypolska obraża większość państwa austryackiego.

Po del. Kramarzu zabierali głos del. Drexler i hr. Latour, popierając wywody del. Kramarza.

Następnie pan baron Aerenthal w dłuższym wywodzie oświadczył, że nie może przemawiać ze stanowiska narodowych uczuć (?), lecz musi ściśle przestrzegać racyi stanu. (Jakiej?). Politykę prowadzoną przez szereg lat, będzie dalej uprawiał, bo polityka ta odpowiadała interesom austryackim. (Jakim?).

Zastrzega się następnie, ażeby do dyskusyi nie wciągać wewnętrznej polityki innego państwa.

Twierdzi, że jest to nieodpowiednie — i zasadniczo nie powinno się tego czynić, w końcu oświadcza, że jakkolwiek del. Kramarz nazwał jego zachowanie za mało energicznem i sądził, że powinien był wkroczyć z powodu wewnętrznej polityki w Prusiech, to on jest zdania, że byłaby to energia chybiona, któraby nie doprowadziła do celu. Pan baron zachowuje energię do chwili, gdyby z innej strony miano uczynić próbę wmieszania się w naszą politykę wewnętrzną, co ma nadzieję, nigdy nie nastąpi.

(Naturalnie! A ile razy to już nastąpiło — tego się nie liczy. Przecież znana to rzecz — że Niemcy gospodarują sobie u nas jak u siebie w domu,)

Na tem obrady przerwano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Ignacego B. — gr.-kat. Makarya.

W niedzielę rzym.-kat. E. 4 po 3 Kr. MB. Gr. — gr.-kat. N. 1 po B. Hł. 7.

W poniedziałek rzym.-kat. Błażeja Bisk. — gr.-kat. Maxyma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu „Cyrano de Bergerac“ — wieczorem „Czar walca“. — W niedzielę popołudniu „Panna Żożetta, moja żona“ — wieczorem „Czar walca“. — W poniedziałek „Pan Adam“. — We wtorek „Stara baśń“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Co to znaczy?

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre bardzo poważne, polskie firmy kupieckie, sprowadzają dalej całemi masami towary z Prus, poddając je oclenių w Teschen i Bodenbach, dla zachowania pozoru przyzwoitości.

W ostatnich dniach oclono 15 pak w Teschen a 2 paki w Bodenbach.

Co to znaczy? Czy mamy wymienić nazwiska? Jeżeli to się powtórzy, zapowiadamy, że napiętnujemy!

Lwowska Liga Pomocy przemysłowej i Tow. Pomocy przemysłowej wzięły w ręce swe akcyę bojkotu towarów pruskich i otworzyły przy ulicy Kościuszki l. 1a aiencyę, któraby pośredniczyła między fa-

brykami krajowemi i zagranicznemi (z wyłączeniem niemieckich) takiemi, których wytworów kraj nasz nie produkuje.

Przekonaliśmy się, że Ajencya otrzymała już zastępstwo wszystkich większych fabryk krajowych tudzież wielu szwajcarskich, francuskich, angielskich i belgijskich i że już rozpoczęła ożywioną działalność przy pomocy dzielnych i inteligentnych ajentów.

Wdzięczność należy się pp. Olszewskiemu dyr. Ligi i radcy Lewickiemu jako prezesowi Tow. Pom. przem. za zorganizowanie Ajencyi. Rzeczą jest teraz kupiectwa naszego, które zawsze odznaczało się patryotyzmem i odbiorców naszych, większych instytucyj popierać Ajencyę i w ten sposób wytrącić Prusakom z ręki broń oszczerczą, jaką walczyli przeciw nam jakoby wrzekomo obecnie, w dobie bojkotu, export do Galicyi wzmógł się znacznie. Nowemu energicznemu przedsiębiorstwu szlemy „Szczęść Boże“ a kupiectwu i wszystkim większym i mniejszym zakładom krajowym prośbę szlemy o dzielne poparcie tej instytucyi o zbożnych dążnościach patryotycznych!

Wieczorek z tańcami urządza dziś, w sobotę, we własnej sali Tow. nauczycieli. Friedrichów 5.

Uroczystość wręczenia sztandaru od komitetu Polek Sokołowi IV. odbędzie się dziś w niedzielę w sali Strzelnicy.

Raut Tow. pedagogicznego zapowiada się wspaniale. Bilety na wysprzedaniu, początek rautu o godzinie 9-tej wieczorem, jutro w niedzielę, Zimorowicza 17.

Do ryciny. W dzisiejszym *Gońcu* słów niepotrzeba dużo. Panowie towarzysze na swój sposób starają się dostać do Sejmu.

Oblęgają zatem budynek, biwakują pod główną bramą, próbują kluczy swojego systemu, starają się „rozjaśnić“ sytuacyę, zbadać teren, a przytem pilnie baczą, aby im w tej robocie nieprzeszkodzono. Na razie zamek do bram sejmowych jest wertheimowskiej konstrukcyi i towarzyszom trudno będzie dobrać się do niego. Niema między nimi tak zdolnych techników, którzyby umieli już elektryką i innymi ulepszonymi środkami pracować.

Z teatru. „Stara baśń“ znakomita opera Władysława Żeleńskiego, która w przeszłym sezonie miała powodzenie, gdyż daną była sześć razy wobec przepełnionej widowni, wznowioną będzie w przyszły wtorek z gościnnym udziałem Aleksandra Bandrowskiego w partyi „Domana“ i Ireny Bohuss w partyi „Dziwy“, inne partye zostają bez zmiany. Tym razem dyrygować będzie operą p. Ribera. W przyszłym tygodniu w piątek ujrzymy słynną francuską premierę Henryka Bernsteina „Złodziej“ w pierwszorzędnej obsadzie.

„Złoto Renu“ Ryszarda Wagnera na scenie lwowskiej. Wspaniałe to dzieło Wagnera, ukaże się po raz pierwszy na scenie naszej w dniu 13-go lutego b. r. Partye kobiece wykonają pp. Heindrichówna, Markówna, Mokrzycka, Wisling, Lachowska, partye męskie pp. Aleksander Bandrowski, Ludwig, Okoński, Paszkowski, Jeliński, Laymann, Miłosza i inni. Orkiestra pod kierunkiem p. Ribery, pracuje już od dwóch miesięcy nad studyowaniem wielkiego utworu. Organmistrz p. Rudolf Haase, wprowadza do orkiestry nowe głosy organowe w połączeniu z organami za sceną za pomocą podwójnej tuby, specyalnie dla niezwykłego efektu sporządzonej. „Córy Renu“ śpiewać będą w wodzie, a nie jak na niektórych scenach, gdzie w aparatach umieszczają manekiny, a śpiewaczki śpiewają za kulisami. Artysta malarz p. Jasieński pracuje od trzech miesięcy nad wykonaniem dekoracyi, a niezwykle wspaniałym będzie widok tęczy, za pomocą najnowszego aparatu optycznego. Koszt wystawienia „Złota Renu“ będzie, jak na nasze stosunki olbrzymi, a wynięsie przeszło dwanaście tysięcy koron, gdyż wzięto za wzór scenaryusz opery w Bayreuth, w najdrobniejszych jego szczegółach.

Po wystawieniu „Złota Renu“ scena lwowska może się pochlubić, że wystawiła dla swej publiczności cały „Pierścień Nibelungów“.

Z pola wyborczego. Kandydatury lwowskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego:

Stronnictwo wszechpolskie powzięło następujące uchwały w sprawie akcyi wyborczej w mieście Lwowie: 1) przystępuje do wyborów na zasadzie swego programu politycznego. 2) występuje z własną listą kandydatów. 3) Kandydatami jego na Lwów są: 1) Dr. Ernest Adam, dyrektor galicyjskiej Kasy zaliczkowej. 2) Dr. Roger Battaglia, poseł do Rady państwa. 3) Dr. Ludomił German, poseł do Rady państwa i 4) Dr. Stanisław Głąbiński, prezes Koła polskiego; ponadto nie wyklucza stronnictwo swej decyzyi co do postawienia jeszcze dwóch kandydatur na miasto Lwów.

Doróżkarze będą mieli mundury! Na posiedzeniu sekcyi zdrowotnej Rady miejskiej, uchwalono rezolucyę wzywającą magistrat, aby rozpatrzył sprawę wprowadzenia przymusu mundurowego dla doróżkarzy w naszem mieście, na wzór miast zagranicznych.

Dalszy ciąg Wasińskiady. Pomimo, iż najgłówniejsi matadorowie afery słynnego w swoim czasie Wasińskiego są już pod kluczem, mimo, iż nici wszystkich prawie przestępstw sędzia śledczy ma w ręku, sprawa ta nie straciła barwy senzacyi, bo coraz więcej się pląta i gmatwa. Coraz też więcej osób jest podejrzewanych o należenie do słynnej spółki, która jak się okazuje miała swoje filie i tajne ajencye w najrozmaitszych miastach i miasteczkach Galicyi. Wczoraj wzbudziło niebywałą senzacyę w Stanisławowie, aresztowanie tamże na dworcu przez ajentów policyjnych lwowskich, znanego w całem mieście restauratora kolejowego, Jakóba Pollaka. Tłumy ludzi oblęgały do późna dworzec i peron, wieść o tem leciała po całem mieście, budząc najrozmaitsze komentarze i domysły. Po krótkiem przesłuchaniu odwieźli ajenci Pollaka do więzienia karnego we Lwowie.

Jak udowodniono, Pollak, człek zamożny, pozostawał w zażyłych stosunkach z bandą Wasińskiego i innymi włamywaczami i przygotowywał im grunt w Galicyi. O aresztowaniu był widać powiadomiony, nie znaleziono bowiem u niego pieniędzy, lecz wpadł w ręce policyi list z Nowego Jorku od włamywacza Heizlera, który go bardzo obciąża. Heizler grasuje obecnie po Galicyi wspólnie ze znanym złodziejem Dresslerem, który wedle domysłań policyi ma się znajdować we Lwowie.

Nasz reporter pisze:

Musiał mi ktoś porządnego stołka przystawić, skoro Szanowna Redakcya tak uporczywie żąda, abym się osobiście jawił przed nią. Przyznam się w skrusze serca, że już kilkakrotnie się wybierałem w anglezie i zawsze trafiam do Fuksa na krupnik, na widelec i jedno, lub więcej niż jedno piwko. Wszystko to tak idealnie wyśmienite, że ani rusz mnie oderwać, a kiedy wreszcie wyjdę, wówczas absolutnie nie mogę trafić do przybytku Szanownej Redakcyi. Dziś znowu nie mogłem, bo szykuję się na redutę artystów. Naprzód byłem w łaźni, potem u golarza, teraz idę do Nowickiego po kostyum. Straszna rzecz, jak jestem zajęty. Jutro także przyjść nie mogę, bo będę miał kacenjamer a gdy ten mnie minie, pójdę na raut Towarzystwa pedagogicznego, które sobie zamówiło artystów za 300 koron. Ciekawy jestem bardzo, co za te 300 koron będzie.

Donoszę Szan. Redakcyi, że wczoraj była u Hudeca deputacya roznosicieli taniego opału ze skargą na policyę. Panowie ci wzięli sobie jedenaście cetnarów węgla z dostawy dla szkoły św. Anny i policya zaraz na to wsiadła i biednych roznosicieli zabrała na ciepłe siano. To już więcej niż bezczelność. Rajca Hudec przyrzekł solennie ująć się za pokrzywdzonymi i na najbliższem posiedzeniu Rady postawi wniosek, aby magistrat zakazał policyi prześladować tak pożytecznych dla obywateli Lwowa funkcyonaryuszy. Ten sam pan Hudec ujął się już onegdaj za Bogu ducha winną młodzieżą, której publiczność utrudnia jazdę na ski i łyżwach po chodnikach Lwowa. Magistrat musi stanowczo temu zapobiedz i postawić na każdej ulicy pachołka, aby spędzał przechodniów na środek ulicy, a robił miejsce dla wyścigowej młodzieży. A co? Prawda, jak to sława i wzięcie Hudeca rośnie? Radzę Szan. Redakcyi nie zadzierać się z nim dalej, bo gotów zmusić magistrat do deportowania Szan. Redakcyi na wyżyny Tajgetu. I jeszcze jedno. W chwili, gdy to piszę, telefonują mi, że doróżkarze wybrali się w deputacyę do Hudeca z rezolucyą, że chętnie dadzą się umundurować, jeśli da się umundurować równocześnie cała Rada miejska. Jak Szan. Redakcyę kocham — już głowę ze wszystkiem tracę. Takich przewrotów, jak we Lwowie, nie widziała nawet Abdera.

Rada Narodowa. Na podstawie przedłożonych protokółów uchwał Komitetów powiatowych, Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury: Na powiat lwowski: Teofila Merunowicza, sekretarza Rady powiatowej lwowskiej, na powiat dobromilski: dra Władysława Czajkowskiego, adwokata krajowego i posła do Rady pow. w Przemyślu.

Breiter zwaryował. W ostatnim numerze *Monitora* Breiter przedrukował z *Gońca* artykuł o swej kandydaturze do Sejmu, ale zamiast swego nazwiska podstawił wszędzie nazwisko prezesa Rady narodowej p. Tadeusza Cieńskiego. Ponieważ jednak p. Cieński z kryminalistami nieutrzymuje stosunków, ludzi błotem i kałem nie obrzuca i nie jest zięciem żadnego hycla, więc cała ta trawestacya robi wrażenie, jakby była płodem zapadłego na ciężki obłęd umysłu. I tak jest rzeczywiście. Położenie Breitera, którego otacza powszechna pogarda, z którym oprócz szumowin rynsztokowych nikt więcej niechce utrzymywać stosunków, jest tego rodzaju, że... zwaryować można.

Nieprzypuszczaliśmy tylko, że obłęd u niego objawi się w tak głupiej formie. Ludzie, którzy bliżej znają *naturell* tego „posła“, przypuszczali u niego wybuchy ostrego szału, dzikiej furyi a nawet wścieklizny. Tymczasem skończyło się wszystko na atramentowem *delirium tremens*, od którego aż litość zbiera. To też nie parlament jest odpowiedniem miejscem dla tego „wybrańca ludu“, tylko szpital, szpital i jeszcze raz szpital!

Operetka u drukarzy. Wesoło bawić się będą jutro o godzinie 7-mej wieczorem drukarze lwowscy na „Wieczorku operetkowym“ (w własnej sali ulica Piekarska l. 18), a gdy zasłona spadnie i światła zajaśnieją na sali, rozpoczną się ochocze tańce i wesołe pląsy. Główną atrakcyą wieczorków drukarzy jest zatrzęsienie ładnych danserek, bez czego i anieli w niebie dobrze bawić się nieumieją.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze umieściliśmy w kronice wiadomość, iż t. zw. komisya reambulacyjna w sprawach kolejowych, przy ul. Żółkiewskiej, odbędzie się dnia 21. b. m., co niniejszem prostujemy z tem, że według urzędowego edyktu rozpocznie się ona już „18. b. m. i w dniach następnych“, a rozpocznie

się dnia 18. b. m. o godzinie 10-tej rano, w lokalu kancelaryi browaru ul. Żółkiewska l. 90.

My ze swej strony dodajemy, że według naszej informacyi, czynność ta obejmować będzie wszelkie dotyczące sprawy a to mianowicie tak kolei stojanowskiej, i rozszerzenia dworca na Podzamczu — o których Rada miejska dnia 7. listopada ub. r. powzięła była decyzyę, jakoteż przełożenia i ustalenia od tylu lat wlokącej się sprawy t. zw. rampy kolejowej, przy ulicy Żółkiewskiej, a to mianowicie porządkiem lokalnym, t. j. od pierwszej sprawy stojanowskiej począwszy tak, iż sprawa t. zw. rampy, prawdopodobnie 21. b. m. będzie rozpatrywaną.

Z teatru. „Pan Adam", komedya groteskowa w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Z. Kaweckiego. Autor „Szkoły" zaryzykował wiele i wystawił wczoraj poraz pierwszy sztukę „Pan Adam". Treść dość ciekawa, ale nie nowa. W tym guście próbował szczęścia p. Stodor i zawiódł się. Publiczność nie lubi tematów tak zwanych „bolesnych".

Wice-dyrektor banku umiera i idzie przed sąd dwóch komisarzy urzędujących w jakiejś grocie pod ziemią. Ci dwaj podziemni biurokraci pozwalają nieboszczykowi wrócić jeszcze na ziemię do ukochanej żony i dwojga dorastających dzieci, ale duchem. Duch ten plącze się parę dni po własnym domu, patrzy na — życie, t. j. na żałobę w domu, odwiedziny znajomych i klejenie się dwu małżeństw: rejenta z wdową i adwokata z córką. Rozbija przytem wazony, stuka i straszy wówczas, gdy w pokoju dzieją się erotyczne czułości, lub, gdy go uznają w sądzie za waryata z powodu niekorzystnego dla rodziny zapisu. Ostatecznie wraca pod ziemię i błaga komisarzy, aby go posłali do piekła, bo to, co widział jest dla niego okropnością.

O trybunale pospiesznym i wspominać nie warto. Wielka szkoda, że autorowi nie doradzono cały ten trzeci akt w zupełności skreślić. Grano rzecz dobrze. Na pierwszy plan wysunęli się: pp. Bednarzewska, Zielińska, Nowacki, Feldman i Adwentowicz. W szczególności pozwolę sobie podkreślić nazwisko Nowacki.

Publiczność wywoływała kilkakrotnie obecnego za kulisami autora. *F. I.*

Z miasta. Mróz!... srebrniawe pyły drżą w powietrzu, nad miastem wiją się opalowe smugi mgieł, niebo w seledynowej, nakrapianej bieluchnemi kępami obłoków sukience... Padają złociste słońca groty... palą się czerwoną łuną na szybach domów, rzucają w okrąg na całe miasto cudną pozłotę blasków. — Ładny, bardzo ładny czas! — słychać dokoła. Onegdaj nawet a propos aury mówiono, że „słychać" w powietrzu wiosnę i surowy jej dech. Ja tego nie powiem, raczejbym rzekł, że „słychać" influencę, chorobę wyborczą, kiełbasę sejmową, szał redutowy, pot karnawałowy, i wszystko inne a nie wiosnę. Deszcz, pluta, śnieg, roztropy, mróz, gołoledź, ładna mi wiosna. Od wczoraj o niczem na mieście się nie mówi, jak o reducie artystów w Filharmonii. Bieganina po sklepach, modniarkach, fryzyerach, rozbijanie się za kostyumami, perukami, maskami; każdy, kto żyw, komu jeszcze nie zwapniała krew w żyłach, a serce żywiej bije, głośno się przechwala: „idę na redutę!" Prowincya już wczoraj wylęgła na miasto, czyni ostatnie sprawunki. Od rana dziś rwetes, urywanie głowy, wyrzuty żon, krzyki córek, lamenty ojców, prawdziwe: gwałtu, co się dzieje!... A wieczorem, przy melancholijnym blasku księżyca, wiecznie dobrodusznego, z twarzą starego opoja, posuną arlekiny i nimfy, boginie i półboginie, centaury i syreny, maski, domina, cały barwny, redutowy korowód na chwilę nie częstego zapomnienia i wesela. A więc: *an' avant!* *(d).*

Czytelnia i wypożyczalnia książek przy ul. Ogrodowej l. 4 (boczna Sadownickiej), zostanie otwartą w niedzielę dnia 2. b. m. o godzinie w pół do dwunastej w południe, staraniem Organizacyi narodowej VI. okręgu a założona przez Koło I. Towarzystwa szkoły ludowej.

Czytelnia, zaopatrzona w doborowe książki, dostarczy mieszkańcom tych okolic miłej i pożytecznej rozrywki i stworzy jedno więcej ognisko myśli narodowej.

Sprzedaż realności. W grudniu ub. r. sprzedano we Lwowie 25 realności na sumę 497.350 koron. Ze znaczniejszych realności kupiła Felicya ks. Lubomirska od Wandy ks. Lubomirskiej folwark Bogdanówkę za 54.440 koron.

† Matylda Schechtlowa. Wczoraj zmarła w naszem mieście ś. p. Matylda Schechtlowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, matka dyrektora policyi radcy Schechtla. Śmierć jej nietylko w kole familijnem, którego była zeŝrodowiskiem i gwiazdą przewodnią, ale i wśród wszystkich którzy ją znali, wywołała głęboki żal za stratą wzorowej obywatelki i przykładnej matrony polskiej.

Tow. galicyjskich administracyjnych urzędników pocztowych zawiązało się we Lwowie. Celem tow. ma być ochrona i popieranie interesów zawodowych członków, jakoteż dbałość o zawodowe wykształcenie i utrzymanie ducha koleżeńskiej łączności i solidarności. Prezesem obrano sekretarza pocztowego dra Kazimierza, Lenartowicza.

Łyktus Benedyktus! Wczoraj aresztował policyant na ul. Kazimierzowskiej jakiegoś człowieka w stanie zupełnego opilstwa, walającego się po rynsztoku. Pijak nie umiał nic powiedzieć oprócz „łyktus Benedyktus", co znaczy z pewnością: łyknął sobie pan Benedykt. Poszedł do aresztów oddalonych o kilka kroków tylko.

Z KRAJU.

Rybołowstwo w Janowie kwitnie w najlepsze. Tu onegdaj znów jacyś rybacy wyłowili z sadzawki na szkodę Berla Raubvogla 10 linów, 40 szczupaków i 80 karpi, wartości około 800 koron. (Ciekawe, na co komu w karnawale ryby? Czy nie lepsze są pączki i chrust? Uw. reportera).

Kraków na cesarski jubileusz. Krakowska rada miejska celem uczczenia jubileuszu 60 letnich rządów cesarza, uchwaliła przeznaczyć kwotę 100.000 na to, z tego 70.000 kor. na założenie publicznej biblioteki i czytelni w Krakowie, 15.000 kor. na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół lud. w Kochawinie i 15.000 na kolonie lecznicze dla skrofulicznych dzieci.

Zagrożony kawał ziemi. Przed kilku dniami donosiliśmy, iż klucz Łopatyński, własność hr. Stef. Młodeckiego, z niewiadomych bliżej powodów przejść ma w obce ręce. Otóż niebezpieczeństwo to minęło, albowiem majątek ów kupił Witold hr. Wiszniewski z Krystynopola.

TELEGRAMY.

Sprawa ministerstwa pracy.

Wiedeń. Rozeszła się tu wiadomość, iż sprawa utworzenia ministerstwa pracy zgoła inaczej niż początkowo załatwioną będzie. Nastąpiło to dzięki kontaktowi bar. Becka z socyalno-chrześcijańskiem stronnictwem. Zamiast ministerstwa pracy utworzonem będzie ministerstwo komunikacyi, które obejmie pocztę, telegraf, drogi, komunikacyę turystyczną. Wskutek tego ministerstwo handlu zwolnione z wyż wymienionych agend, będzie mogło lepiej się rozwijać i zająć się innemi, ważniejszemi a dotąd zaniedbanemi agendami. Równocześnie też kolportują wieść, że niedługo utworzonem zostanie jeszcze jedna teka: ministerstwo socyalno-polityczne.

Chrześc.-socyalni a bar. Beck.

Wiedeń. A propos przedwczorajszego zatargu między bar. Beckiem a stronnictwem socyalno-chrześć., donosimy, że dzięki wizycie, złożonej przez premiera na ratuszu drowi Luegerowi i prowodyrom partyi, Bar. Beck, jak zapewniają miał się wyrazić, że stronnictwo to jest tak ważnym czynnikiem maszyny parlamentarnej, iż jego usunięcie się od partyi popierających gabinet, równałoby się jego upadkowi. Przyrzekł ponadto premier powierzenie stronnictwu jeszcze jednej teki, a to ministerstwa sprawiedliwości.

Mądry Czech po szkodzie.

Praga. Staroczesi i młodoczesi zawarli kompromis w sprawie wyborów do Sejmu, a w Sejmie samym postanowili stworzyć jednolity klub polityczny. (Kompromis ten jest wynikiem skandalicznych sukcesów, jakie czescy socyaliści odnieśli podczas ostatnich wyborów do parlamentu, gdy czeskie stronnictwa narodowe, zamiast się nawzajem wspomagać, zwalczały się wzajemnie, z czego skorzystali socyaliści).

Cele polityki...

Praga. „Narodni Listy" donoszą, iż stronnictwu chrześciańsko-socyalnemu nie zależy na ministerstwie pracy, natomiast stronnictwo żąda trzech tek w gabinecie, mianowicie: tek rolnictwa, oświaty i skarbu.

Obrabowanie pociągu.

Budapeszt. Wczoraj wieczór obrabowano koło stacyi Karansebes wóz pakunkowy osobowego pociągu. Napastnicy zabrali ośm worków pocztowych, oraz małe pakunki, które zdołali unieść. Dotąd nie wpadnięto na ślad złoczyńców, pomimo pościgu żandarmeryi. Kilka osób z personalu kolejowego jest rannych.

Szpieg we fabryce Kruppa.

Berlin. W fabryce Kruppa w Essen wykryto szpiega. Jest nim urzędnik fabryczny, który wydał agentowi jednego z państw szczegóły konstrukcyjne dział, świeżo zamówionych przez rząd włoski.

Biali niewolnicy.

Nowy Jork. O skandalicznych stosunkach, w jakich pracować muszą austryaccy emigranci, donoszą ze Stanu Luizyana. Emigranci, którzy tam przyjęli robotę, głównie do karczowania lasów, trzymani są jak niewolnicy w zamknięciu, pracodawcy biją ich i pastwią się nad nimi, a nadto niewypłacają im robocizny. Dzienniki nowoorleańskie i galwestońskie przepełnione są opisami tych skandali. Podobne stosunki panują i w Missisipi.

Płachty nieprzemakalne do nakrywania wozów i stert.
Oleje i smary do maszyn, pasy skórzane, wazelinę i apreturę do uprzęży poleca

O. T. WINCKLERA Syn

we Lwowie Rynek l. 28.

Trwalsze

od wiedeńskich Ubrania gotowe wyrobu krajow.

tylko w Związku kat. Krawców

we Lwowie, przy placu Halickim l. 7 (gdzie Centralna Kawiarnia)

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Znakomite Płótna Korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
»pod opieką Najśw. Rodziny« 1713
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze.— Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia:
w Aptekach Szymona Haya, Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, J. Ruckera i A. Ehrbara.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

„BYT" maszynki pończoszkarskie — sprzedawane we Lwowie przy ulicy Kołłątaja l. 2, po cenie K 225, można dostać za cenę 84 K u firmy Libal i Spółka we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 39/4. Tam też można zasięgnąć informacyj o maszynach pończoszkarskich wszystkich systemów i nazw. 110

Gdzie pójdziemy na śniadanie?

Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

Byt 2435 **Baczność!**

zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Kto chce rady w kłopotach
Kto chce założyć interes
Kto potrzebuje pieniędzy
Kto chce co kupić lub sprzedać
Kto potrzebuje reklamy
Kto potrzebuje zajęcia

niech się zgłosi
Plac Dąbrowskiego 7, H. p.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________________
kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ________________
________________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

TELEGRAM



FIRMA EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 11.
Cenniki gratis

SPRZEDAJE PO BAJECZNIE NIZKIEJ CENIE 147
APARATY FOTOGRAFICZNE i PRZYBORY
POZOSTAŁE Z SEZONU 1907. NA ŻĄDANIE I NA SPŁATY MIESIĘCZNE.

TELEGRAM

NAJSTARSZY
WE LWOWIE
KRAKOWSKA 9.

HANDEL WINA LUDWIKA STADTMÜLLERA

GROMNICZNE ŚWIECE WOSKOWE

Białe po K 0·28, 0·50, 0·70, 1, 1·60 i 2. Malowane po K 0.40, 0·60, 0·80, 1, 1·50, 2·40 i 3. Ozdabiane złocone i wyciskane po K 1·50 i 1·80 poleca

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych Fryderyk Schubuth i Ska Lwów, Rynek 45.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Maszyna Singera, dobra, za 12 zlr. sprzedam, Sklep spożywczy, Skarbkowska 8. 195

W hotelu krakowskim obszerna pracownia, magazyn, lokal na drukarnię zaraz do wynajęcia. 194

Pianistka do tańca poleca się. Koniec ul. Polnej folwark Pawłowska. 193

Przez zmianę interesu i wyjazd. Za połowę pieniędzy 40 sztuk wystawowych kanarków Seiferta wartość po 18 i 24 złr., sprzedam po 9 i 10 złr., samiczki zeszłoroczne wartości po 4 złr. po 1·50 złr., natychmiast płodne, niektóre już zniosły jajka, więc i parami, jak są z klatkami na podwójne spusty po 3 złr. za klatki z kompletnem urządzeniem. — ADAM BARSZCZ, JASŁO. 192

Kto chce

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Lokal na sklep lub restauracyę do wynajęcia. Hausnera 7. 197

Zupełna wyprzedaż kanarków, które sam dla siebie do spustu zostawiłem, klatki, urządzenie można oglądać, kto z prowincyi przyjedzie i kupi za 50 zł. zwracam za podróż w obie strony, nadto opust znaczny przy hurtownym kupnie, klatki mało używane do spustu, pojedyncze do nauki, organ wogóle, do urządzenia hodowli należące przedmioty za bezcen. — Pocztą i koleją na żądanie wysyłam. — SOCHACKI, Jasło. 191

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Cukiernia krakowska Treczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

200 kor. miesięcznie

może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego l. 88

Plany wszelkie, budynki mieszkalne i inne, sumiennie wykonuje August Korman, Lwów, ul. Św. Józefa 2. 146

Lokal na sklep (obecnie masarski) ul. Pańska 14, od 1. kwietnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość w aptece tamże. 189

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę
Nowicki
167 Ormiańska 4, II. p.

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplomowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Baczność!
Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego. 134

Nowość!

Każdemu, kto zwróci próżne torebki papierowe z kupionej w moim handlu 15 klg. kawy palonej, daję jako premię jeden prześliczny plastyczny obraz święty (imitacye metalowej płaskorzeźby) według dozwolonego wyboru gratis. LEONARD SOLECKI we Lwowie przy ul. Batorego 2. 108

W parterze realności l. 17, przy ulicy Chorążczyzny jest zaraz do wynajęcia: a) 7 ubikacyi z przynależytościami na biura, względnie 6 pokoi i kuchnia z przynależytościami na pomieszkanie. Ogrzewanie centralne, ewentualnie i światło elektryczne; b) w suterenach trzy obszerne lokale na składy lub magazyny. 152

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę majstra cegielni. Najbardziej odpowiadałby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Sprzedaję tanio aby sprzedać wiele!

Zmiana lokalu. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić że Skład obrazów, sztychów, akwareli i introligatornię przeniosłem przy **ulicy Wałowej l. 11 a.**
M. Kuczabiński.

Skruryl, Lwów, Ryneк 9. Wykonuję dla kościołów kielichy, lampy, lichtarze, krzyże srebrne, bronzowe w różnych stylach, również wszelkie odnawiania po nizkich cenach, gustownie i trwale. 197

Kanarki Seifertowskie



Za każdą cenę wyślę pocztą po 6, 8, 10 złr. jak organy grające bez najmniejszego błędu, samiczki natychmiast płodne po 1·50 i 2 złr. — Kanarki są podwójnej wartości — sprzedaję przez brak czasu chodzenia około tychże. Z oferty połowicznej każdy amator korzystać powinien. WOJCIECH ŚWIĄTEK, tercyan szkoły żeńskiej w Jaśle. 190

Małżeństwo bezdzietne szuka mieszkania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

9-klasowa szkoła wydziałowa według planów szk. pub. ze szczególnem uwzględnieniem języków obcych na podstawie konwersacyi. Warunki przystępne. Akademicka l. 3. ZAKŁAD NAUKOWY, A. D'ENDEL. 173

Potrzeba chłopców do nauki pierników. Walewski, ul. Tkacka l. 10 c. 164

Poszukujemy człowieka, któryby nam wyperswadował zamiar ożenienia się. E. L. i W. J., obaj w Sokalu. 186

Kostyumy redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

Drogista z Królestwa Polskiego poszukuje posadę do drogueryi albo do apteki do laboratoryum 18-letnia praktyka. Adres Franciszek Krochmaluk ul. Ormiańska l. 25. x

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

MARMOLADĘ

ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA
FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA
WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

= CAFFÉ = RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Porcje trawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne
31 odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.

SERY KRAJOWE

POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
207 **Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8.**

Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI
we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty i bukiety. Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. — Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.
246 III

TAPICER i DEKORATOR RUDOLF NICK

WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
— WYKONUJE —
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 834 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —

INSTYTUT NAUKOWY

we Lwowie, ulica Asnyka l. 8,
przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych
Pensyonat
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16. Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2.
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

Ojciec trojga dzieci złożony chorobą piersiową, błaga o litość i wsparcie serc miłosiernych. — Mikołaj Miler, ulica Pełczyńska 12, na I. piętrze.

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jakrównież wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BAHASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2398

Parcela

sążni 480 w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Krawatki

najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 4555

6 koron 50 halerzy

wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 korony na podatek i stempie. Dalsze raty po 6 kor. 50 h. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień i są do najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki za spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zaś 11 koron, dalsze po 8 K.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Bielsku.